Michał Bruszewski: Z uwagi na spowolnienie wzrostu gospodarczego Pekin zapowiedział zwolnienie z płacenia podatku ponad 6 mln małych przedsiębiorstw. Jak Pan skomentuje całą sprawę?

Radosław Pyffel: Uważam, że to bardzo dobre posunięcie i przydałoby się również w Polsce. Przy 20 tyś juanów miesięcznie, tj ok. 11 tyś PLN obrotu są zwolnione z podatku obrotowego i VAT. W różnych sytuacjach firmy te mogą zyskać od 250 do 600 PLN miesięcznie. Myślę, że wyjdzie to chińskiej gospodarce na dobre – bo wzmocni chińską klasę średnia. Ci ludzie zyskają najwięcej, ale nie poprzez dotacje, ale po prostu poprzez zwolnienia podatkowe. Zapewne sami już najlepiej będą wiedzieli co z uzyskanymi w ten sposób drobnymi środkami zrobić – przeznaczyć na inwestycje w firmę, edukację dzieci, czy może w zwykłą konsumpcje.
Pochodząc z kraju gdzie zwiększa się podatki, ze zdziwieniem przyjąłem komentarze w chińskiej prasie, które uważają tę propozycję premiera Li Keqianga za niewystarczającą. Często pisze się, że to za mało i że rząd powinien stworzyć „bardziej przyjazne środowisko dla biznesu" i przede wszystkim ułatwić uzyskiwanie kredytu dla rozwoju tych niewielkich firm które pozbawione są kapitału. Tym samym zdaniem chińskiej opinii publicznej, rząd powinien wspierać także banki, które takie kredyty oferują. I to w połączeniu z tymi zwolnieniami byłoby faktycznie pomocne dla drobnych chińskich przedsiębiorców, a bez tego te ulgi – są ich zdaniem niewystarczające.

Pana zdaniem jest to część większego planu dot. gospodarki chińskiej czy doraźne działanie, reakcja na mniejszy wzrost gospodarczy? Jest to część strategii „nowej władzy" (po przetasowaniach w KPCh) w Chinach?

O to trzeba by zapytać rządzących (śmiech). Może być to i jedno i drugie. Nie jest bowiem tajemnicą, iż w Chinach istnieje wiele frakcji wewnątrz partii i każda z nich ma swoją wizję zmian. Jedni chcą bardziej wesprzeć najbiedniejszych i tak jak w Polsce zwiększać podatki, inni z kolei uważają, że nie można krępować przedsiębiorczości i nadal należy wspierać biznes. Niby już całe zamieszanie w związku z transycją władzy się uspokoiło, jednak jak to wygląda od środka, możemy się tylko domyślać.
Fakty są jednak takie, że Chiny przechodzą z gospodarki proeksportowej na opartej na rynek wewnętrzny i tym samym chińskie firmy będą wzrastać na znaczeniu (bo wzrastać będzie konsumpcja w samych Chinach). Z drugiej strony należy pamiętać, że z czterech grup które mogą być najbardziej krytyczne wobec rządu (choć każda z innego powody) i doprowadzić do destabilizacji w kraju czyli mniejszości etniczne (większa autonomia i konflikty z dominująca grupą Chińczyków – Han), chłopi

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

(bezprawne wywłaszczanie z ziemi), napływowi robotnicy ze wsi do miast (sprawy socjalne, edukacja i opieka medyczna w miejscu zamieszkania, prawo do pobytu w mieście), oraz klasa średnia (swobody ekonomiczne i jakość życia i administracji, ochrona środowiska) – to właśnie tej ostatniej najbardziej obawia się rząd i być może jest to jakaś forma jej obłaskawienia.

[mc4wp_form id=”84″]

Jakiego rodzaju chińskie przedsiębiorstwa na tym zyskają? (mówi się również o ułatwieniach celnych dla małych firm).

Zyskają przede wszystkim rodzinne sklepiki, właściciele jednoosobowych straganów, serwujących zimne napoje, czy lunchboxy, a czasem sklepiki sprzedające tanią biżuterię i ozdoby. Jako, iż ceny na wschodnim Wybrzeżu są zbliżone do Polski, to łatwo sobie wyobrazić, kto zyska, bo byłby to chiński odpowiednik polskiego drobnego przedsiębiorcy który miesięcznie wykazują sprzedaż równą lub niższą od 11 tyś PLN.
Przy tym wszystkim musimy pamiętać ze szara strefa jest w Chinach bardzo rozpowszechniona i ściągalność podatków i tak była niewielka. Na wiele usług czy transakcji nie ma pokwitowań i trudno jest tam cokolwiek dokładnie policzyć (zwłaszcza przy tak niewielkich kwotach). Zwolnienie z podatków także nie załatwia całkowicie sprawy, bowiem w Chinach, od starożytności istniał ogromny rozdźwięk między wydawanymi w stolicy poleceniami i dyrektywami, a ich praktyczną realizacją w praktyce w tzw. terenie. Teoretycznie ktoś może być zwolniony z podatków, ale lokalne władze zawsze mogą go załatwić kontrola, albo odcięciem elektryczności itd. Wydaje mi się, że jednak poszedł sygnał z góry, ze wspieramy mały i średni biznes i jak to w Chinach, każdy kto teraz podniesie rękę na przedsiębiorcę, będzie ryzykował wzbudzenie gniewu „Cesarza”. Władza jest więc po stronie drobnej przedsiębiorczości i to jest na pewno istotny gest.
Na pewno zyskają także wszyscy Ci którzy będą chcieli rozpocząć w Chinach jakiś drobny biznes. Dopóki ich dochody nie przekroczą 11 tyś PLN miesięcznie nie będą musieli płacić podatków i będzie to zupełnie lega artis – nie trzeba będzie tego ukrywać w szarej strefie. W Polsce młodzi ludzie prowadzący firmę z tych 11 tyś zysku miesięcznie muszą opłacić ZUS, podatek dochodowy. Doliczyć VAT itd. Często zatem już na etapie wstępnej kalkulacji stwierdzają że nie udźwigną tych opłat i biznes się nie opłaca. A może gdyby wystartowali to biznes by jakoś poszedł i z czasem przekroczyliby te 11 tyś i zaczęli już normalnie płacić podatki. Ale ponieważ ich sytuacja startowa nie jest tak dobra jak w Chinach, być może nigdy się o tym nie przekonają. I albo będą startować o jakieś środki unijne, co jest bardzo

skomplikowane, albo po prostu wyjadą zagranicę. W Chinach natomiast będą powstawać nowe miejsca pracy, gdzie przy tych zwolnieniach podatkowych sprzedając miesięcznie za 11 tyś PLN, da się jakoś z tego wyciągnąć kilka tysięcy PLN zysku miesięcznie.

Źródło: Spedycje.pl. Czytaj dalej...

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].